

Moje przeżycia wojenne

Po wybuchu wojny polsko-niemieckiej w 1939 r. obok naszego domu znajdującego się przy drodze przevinął się cały szereg ludzi uciekających z zachodu przed frontem i Niemcami. Było to jednocześnie i ciekawe. Ciekawe, bo się widziało ludzi z różnych dzielnic Polski którzy inaczej mówili, tak, że łatwo się z nimi dogadzić można było, bo byli oni ze Śląska Górnego z Pomorskiego i Górale aż z gór Tatrzańskich. Później nadeszły nasze wojska frontowe i nieprzyjacielskie. W pobliżu była bitwa, ale dla nas przeszła bez śladu. W pierwszych latach nie odnowaliśmy bardzo.

Dopiero w roku 1943 w dniu 8 lipca przyszli do nas Niemcy o swicie. Twarze i spojrzenia mieli dziwne straszne a gdy pytali się o tatusia i o więcej chłopów to zdawało się, iż nas wszystkim wystrzelają. Straszna to była chwila kiedy zegnaliśmy z płacem naszego ojca jak go Niemcy zabierali. Zdawało nam się, że wystrzelko płacze, bo tego dnia deszcz wiał od świtu. Bardzo ciężkie chwile przeżywałam z moją Mamusią, kiedy odwiedzi Tatusia gdzieś na meki a może i na straszenie. Tatusia umieszcili za drutami w obozie w Buszynie koło Iwanika. Mama jeździła kilka razy z żywnością ale ani się widzieć ani żywności podać nie mogła. Po sześciu tygodniach niepewności Tatus wrócił do domu. Ale stokrój gorsze przeżyłam ^{miałam} w roku następnym

kiedy to zandarmi niemieccy zabrali mi ojca, matkę i brata. Mój szwagier był komendantem policji granatowej we Frampolu. W porozumieniu z partyzantami uciekł do lasu a w raz z nim kilku kolegów. Następnego dnia przyjechali Niemcy dwoma samochodami. Było około trzydziestu uzbrojonych zandarmów i dziesięciu policjantów polskich z Biłgoraja. Wstąpili nasz dom i wzięli mi ojca, matkę i brata od pracy na roli. Ojca mojego pobili dotkliwie kolbami po plecach i bokach a żeby powiedział: Idzie się podziat komendant? Kto ten posterunek rozbroił? Kto należy do podziemnej organizacji. Karali ojcu stanąć pod drzewem przy wasie i wymierzili do niego swoje automaty i dali mu pięć minut czasu do namysłu, albo powie na powyższe pytania albo go zastrelą.

~~458~~
97

94

Ojciec jednak wytrzymał i nie powiedział nic.
Potem wzięli ich na śledztwo do Biłgoraja na
dwa miesiące a * stamtąd do Łamosia i
skąd ich wypuszczono bardzo wycieńczonych
biciem strachem i głodem. Dopiero po długich
o trzech miesiącach męczarni. Wła skutek
tych strasznych przeżyć w więzieniu i za
drutami moja Mamusia zapadła na zdrowie
po kilku miesiącach choroby w szpitalach
Janowa i Biłgoraja umarła. Gdyby nie ten straszny
wrog Niemiec byłaby żyła jeszcze.

Uczennica klasy VI w Kocudrzy
Jasiek Janina.